

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

# EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 23-GO MARCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 82

**Pełna  
tabela  
loterji**

na str. 6-ej

## 12 milionów złotych grzywny ma zapłacić kupiec łódzki za nielegalny handel spirytusem

Łódź, 23 marca.

Od czasu istnienia sądów polskich ani jeden dokument sądowy z sentencją wyroku

**NIE ZAWIERAŁ TAK ZAWROTNEJ SUMY,**

jak w sprawie p. Baumowej, właścicielki fabryki octu w Kole.

Sprawa ta była rozpatrywana w wydziale karno - skarbowym. Urząd prokuratorski zarzucił oskarżonej, iż popełniła malwersację ze spirytusem, przydzielonym przez monopol dla celów octowni.

Nadużycia te wydały się, dzięki wykryciu nielegalnego składu spirytusu U KUPCA ADAMOWICZA W ŁÓDZI.

Znaleziono tam 400 litrów spirytusu. Na gasiorach były stemple, stwierdzające przeznaczenie ich do octowni w Kole.

Produkcję octowni w Kole poddano sprawdzeniu, przyczem eksperci ustalili że w ciągu dwóch ostatnich lat zużyto tam 21.000 litrów spirytusu. Tymczasem octownia otrzymała z monopolu 48.000 litrów, a więc 27.000 gdzieś zniknęło.

Straty skarbu państwa wynosiły za tem zgóra dwieście tysięcy zł.

Sąd uznał winę p. Baumowej i p. Adamowicza za dowiedzioną i skazał ich na 6 miesięcy więzienia, wyznaczył im jednocześnie zawrotną grzywnę w wysokości 24 milionów złotych **PO 12 MILJONÓW NA OSOBE.**

Baumowa wskutek choroby nie brała udziału w rozprawie, natomiast Rozenberg, który zasiadł na ławie oskarżonych został aresztowany do czasu złożenia kaucji w wysokości 12 milionów złotych.

## Surowe kary za strzelanie w czasie świąt

Warszawa, 23 marca.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało okólnik do wszystkich wojewodów, zalecający wydanie rozporządzenia, zakazującego strzelania w czasie świąt Wielkiejjocy.

Przekroczenie tego rozporządzenia podlegać będzie w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 zł. lub aresztu 14 dni, względnie obu tym karom łącznie, o ile dane wykroczenie nie pociągnie ostrzejszych skutków przewidzianych przez inne ustawy. Odpowiedzialność za strzelanie niepełnoletnich lub niewłasnowolnych ciężkich będzie również na rodzicach i osobach sprawujących opiekę.

## Pożary w mieszkaniach

Łódź, 23 marca.

W dniu wczorajszym zanotowano w Łodzi trzy pożary w domach mieszkalnych wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego. Paliło się w domach przy ulicy Narutowicza 41, Zgierskiej 30 i Zgierskiej 58. Dzięki szybkiej pomocy straży ogniowej żaden z tych pożarów nie przybrał groźniejszych rozmiarów.

## Sklepy do godz. 9-ej mogą być otwarte w ciągu 6 dni przedświątecznych

Łódź, 23 marca.

Jak wiadomo, łódzkie związki kupieckie wystosowały do ministerstwa oświaty petycję w sprawie przedłużenia godzin handlu w ostatnim tygodniu przed świętami wielkanocnymi.

W dniu wczorajszym związki kupieckie otrzymały odpowiedź ministerstwa, iż nowela do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o godzinach otwarcia zakładów handlowych jeszcze nie została przyjęta przez senat, a tem samem nie może wejść w życie.

Biorąc jednak pod uwagę, iż sejm nowelę tę zatwierdził, a więc chodzi tylko o dopełnienie formalności, ministerstwo spraw wewnętrznych nie widzi przeszkód, aby zasady tej noweli prowizorycznie zostały wprowadzone w życie w okresie zbliżających się świąt.

nie zostały wprowadzone w życie w okresie zbliżających się świąt.

Odpowiednie dyspozycje zostaną wydane władzom administracyjnym w początkach przyszłego tygodnia. W myśl noweli **HANDEL W OKRESIE 6 DNI POPRZEDZAJĄCYCH ŚWIĘTA.**

**DZAJACYM WIELKA SOBOTE MOŻE BYĆ PRZEDŁUŻONY W DNI POWSZEDNIE O 2 GODZ., A WIEC NIE DŁUŻEJ, NIŻ DO GODZ. 21-EJ.**

Niezależnie od tego, jutro, w ostatnią niedzielę przedświąteczną sklepy będą otwarte od godz. 1 — 6 po poł.

## Wisła ruszyła Groźne sygnały powodzi

Warszawa, 23 marca.

Wisła ruszyła. Przygotowane uprzednio specjalne posterunki, porozstawiane wzdłuż brzegów sygnalizują centralnemu biuru hydrograficznemu stany wody w poszczególnych miejscowościach.

Pod Gocalkowicami w powiecie pszczyńskim poziom wody w Wiśle wynosi obecnie 2.64 m. (stan normalny 1 m.).

Nocy ubiegłej koło Zarzecza na Śląsku Cieszyńskim utworzył się zator lodowy.

Na przestrzeni od Oświęcimia do Niepołomic Wisła uwolniła się całkowicie od pokrywy lodowej.

Pod Niepołomicami utworzył się o godzinie 3-ej nad ranem olbrzymi zator dłu-

gości pięciu kilometrów, piętrzący wodę do wysokości 3 i pół metra ponad stan normalny. Zator ten tamuje odpływ wody w dół Wisły, wskutek czego poziom wody na Wiśle pod Krakowem podniósł się również.

Do Niepołomic wysłano saperów i pionierów, którzy będą rozsadzać zator materjałami wybuchowymi.

Z powodu utworzenia się zatoru, wsiom, położonym nad niskimi brzegami Wisły grozi niebezpieczeństwo wylewu.

Pod Igołomią w pow. miechowskim lodę ruszyły wczoraj w ciągu dnia. Skruszo na kra opadła dość głęboko, powodując możliwość zatorów.

Z Sandomierza sygnalizują o pękaniu powłoki lodowej. Woda płynie po lodzie.

## Krwawe rozruchy studenckie w Sofji

Białogród, 23 marca

„Wreme“ donosi z Sofji, że wczoraj doszło do gwałtownych starć studentami a policją. Słuchacze filozofii urządzili pod budynkiem parlamentu demonstrację na znak protestu przeciw rozporządzeniu rządu bułgarskiego, wedle którego, kończący studia uniwersyteckie bvliby zobowiązani do odbycia jednorazowej, bezpłatnej służby państwowej.

Podczas starć padło kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych, przyczem po obu stronach zostało kilkanaście osób rannych. Policja aresztowała 30 studentów. Całą noc panowało w Sofji wielkie podniecenie.

## Samobójstwo

W dniu wczorajszym targnęła się na życie 27-letnia córka szewca Rywka Szajrowiczówna, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej 19. Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie nieznanym płynem i udzieliło desperatce pomocy lekarskiej, poczem pozostawiło ją pod opieką rodziny. Przyczynę rozpaczliwego kroku nie ustalono.

## Min. Składkowski na walce ze szpiegostwem

Warszawa, 23 marca.

Minister spraw wewn. gen. Składkowski przeznaczył 300 zł., jakie otrzymał z racji pensji kawalera Virtuti Militari, na fundusz dyspozycyjny ministra spraw wojskowych.

## Noc grozy na ulicy Franciszkańskiej

Łódź, 23 marca.

Ubiegłej nocy około godziny 1-szej niefelichni przechodnie ulicy Franciszkańskiej byli świadkami krwawej sceny. Przed domem Nr. 30 przy tej ulicy na jakiegoś młodego mężczyznę napadło kilku osobników, uzbrojonych w noże. Napadnięty stawiał im zacięty opór, broniąc się laską, lecz po upływie kilku minut stracił siły i począł prosić napastników o litość.

Nożowcy nie słuchali jego prośb, powalili go na bruk uliczny i zadali mu sześć głębokich ciosów w plecy.

Przechodnie, będący świadkami bestjańskiej sceny, obrwali się przeciwstawiać się opryszkom, którzy rzucili się do-

piero do ucieczki na widok nadchodzącej policji.

Policjanci nie zdołali ich przytapać. Nożowcy skryli się w ciemnościach nocnych i wszelki ślad po nich zaginął.

Do rannego wezwano pogotowie, które po udzieleniu pierwszjej pomocy przewiozło go do szpitala.

Był to 21-letni robotnik Stefan Retelewski, zamieszkały przy ulicy Sikawskiej 4.

Retelewski jest nieprzytomny, wskutek czego policja nie mogła wydobyć od niego żadnych zeznań.

Dotychczasowe dochodzenie ustaliło, iż napad nie miał charakteru rabunkowego, lecz był aktem zemsty osobistej.

## Samobójstwo fabrykanta „Żebrać mnie nie nauczono“

Warszawa, 23 marca.

P. Laubowa, żona właściciela fabryki cukierków, przebywająca we Lwowie — otrzymała depeszę, wzywającą ją do natychmiastowego przybycia do Warszawy.

P. Laubowa przyjechała wczoraj rano i udała się z dworca do mieszkania męża. Nie zastała tam nikogo.

Poszła więc do fabryki na ul. Chłodną. Drzwi fabryki, zamknięte były na kłódkę.

Zaniepokojona p. Laubowa wezwała policję i ślusarza. Przecięto włódkę przy drzwiach.

Oczom przybyłych przedstawił się okropny widok. W kantorze fabryki na czte rech zestawionych krzesłach leżał, nieżyjący już Edmund Lau.

Syk gazu, dobywającego się z małego piecyka, wyjaśniał przyczynę śmierci Laubego.

Na stole znaleziono list, w którym Laub pisze, że obbiera sobie życie. Kończy list słowami:

„Odchodzę, bo nie mam z czego żyć. Żebrać mnie nie nauczono“

Fabrykant przygotował wszystko z całą premedytacją. Ściągnął żonę depeszą. Na leży dodać, że depesza nie była podpisaną jego nazwiskiem.

Woznego odprawił do Skierniewic z listem.

Laub umyślnie wystąpił woznego do Skierniewic, by się uwolnić od jego obecności.

## Pierwszy spekulant giełdowy

Francja straciła na nim z góry 40 milionów franków

Kariera „utalentowanego“ karciarza

W tych dniach przypada rocznica 200-tna śmierci Johna Lawa, któremu nadać można miano pierwszego spekulanta giełdowego.

John Law, szkot z urodzenia, syn złotnika, posiadał od najwcześniejszych lat wybitny talent do gry w karty. Umiał on grać zawsze w ten sposób, iż szczęście sprzyjało jemu, gdy parnerzy jego przegrywali. Ponieważ to specjalnie „szczęśliwe“ granie w karty było w tym i owym wypadku... mocno podejrzanym, rozmaite miasta europejskie, m. in. Rzym, Florencia, Wiedeń, Amsterdam, Genua i Londyn w niedwuznaczny sposób dawały mu do poznania, aby... zmienił miejsce pobytu.

W roku 1715 przybył John Law do Paryża, gdzie dzięki pani Duclos, która rządziła właściwie podówczas w kraju, wszedł w ścisłe stosunki z ówczesnym regentem, Filipem Orleńskim. Francja małoletniego jeszcze wówczas Ludwika XV liczyła około 20 milionów mieszkańców. Długi rząd przekraczały sumę 20 miliardów franków w zlocie.

Wówczas to John Law wystąpił na widownię jako pozorny wybaciciel Francji. I w r. 1716 otrzymał on pozwolenie, aby „Banque Generale“ drukowała noty, które przy wszystkich wypłatach musiały być przyjmowane po pełnej nominalnej wartości. Gdy jednak zarządzenie to nie wiele pomogło na pokrycie długów państwowych, wydano dekret, na mocy którego wszystkie papiery wartościowe zostały ostemplowane i uznane częściowo za nieważne. I ten jednak manewr nie przyniósł pożądanego rezultatu.

Podczas tego kryzysu wystąpił Law ze „swoim systemem“. Cały szlachetny metal miał być składany w królewskim banku, któremu przyznano prawo wydawania pieniędzy papierowych w każdej dowolnej wysokości. Dzięki sprytnym spekulacjom, Law umiał wyśrubować tak wysoko kurs pieniądza papierowego, iż przewyższył on kurs złota i srebra. Cała ludność francuska spekulowała na pieniądząch papierowych, a John Law zagarniał wszystkie wpływy szlachetnych metali dla kas królewskich. I wszystko zdawało się być na najlepszej drodze.

W tym to czasie, korzystając z pomysłowej koniunktury, Law rzucił na rynek akcje pewnego „Towarzystwa Mississipi“. Nikt w gruncie rzeczy nie orętownął się w owej chwili w sprawie czynności owego tajemniczego towarzystwa. Przyznawane jednak 40 proc. dywidendy od akcji tego towarzystwa, kusily do spekulacji na ślepo. Bank paryski był tak pracą przeciążony, iż w 1719 musiano założyć jego filje w 7 innych wielkich miastach francuskich.

Gdy jednak z początkiem 1720 roku nadzieje na cudowne dywidendy zawiodły i gdy nikt już nie posiadał ani kawałka złota czy srebra, zaczęto ze sceptycyzmem odnosić się do akcji sanacyjnej Johna Lawa. Publiczność nie chciała przyjmować banknotów, jako środka płatniczego i żądała wymiany w monecie brzączącej. I wówczas to państwo francuskie zmuszone było przyznać się otwarcie, iż z 13 milionów wydanych banknotów papierowych, tylko jedna siódma posiada pokrycie w kruszcu. Francja była całkowicie zrujnowana. „Towarzystwo handlowe Mississipi“ rozplynęło się jak bańka mydlana, akcje jego zostały wycofane we wrześniu 1722 jako bezwartościowe i zniszczone.

John Law, człowiek, któremu przyznała Francja najwyższe odznaczenia i zaszczyty, który zamieszkiwał najpiękniejszy pałac Paryża, musiał potajemnie uciekać. Resztę życia spędził w skrajnej niemal nędzy, znieważany i nienawidzony w Wenecji, gdzie w marcu 1729 roku zmarł na jakimś ubożuchnym poddaszu.

Na pierwszym tym spekulancie giełdowym Francja straciła z góry 40 miliardów franków w zlocie.

# Cyganie — wieczni tułacze zawszą przepędzani, wyjęci z pod prawa wiodą ciężki żywot Jedynym ich ratem jest Anglia

Rzadko kiedy zastanawiamy się nad istotą tego najdziwniejszego z narodów świata, jakim są cyganie. Na ulicach miasta widzimy cyganki, egzotycznie ubrane i zawodzące swe odwieczne: „Powróć! Powróć!“, po wsiach napotykamy obozy, w których roi się od czarnych diabłać - dzieci, brodatych cyganów i śniadych cyganki. Ale co wiemy o tych ludziach? Czy się nimi interesujemy?

Niekiedy słyszmy o nich niesamowite historie, że pożerają ludzi, kradną

dzieci, niekiedy zdarzają się krwawe bitwy między ludnością wiejską a cyganami, jak ostatnio w Pobiedinie, w Czechosłowacji. Ale to są rzadkie momenty, w których cyganie zwracają na siebie baczniejszą naszą uwagę.

Problem cygański w Europie jest jednym z tych problemów, które chyba nieprędko doczekają się rozwiązania. Ten lud rozproszony po całej kuli ziemskiej lub bez domu i ojczyzny, posiada jednak swe specyficzne cechy narodowe i rasowe. Wędrują z kraju do kraju,

ale wszędzie zajmują się swoim rzemiosłem (reparacją garnków, muzyką, sprzedażą koni) i wykonywają je tak samo zrecznie dzisiaj w Ameryce, Afryce czy krajach Europy, jak to czynili ich dziadowie w Rumunii, czy na Węgrzech lub prapradziadowie w Azji, w owych zamierzchłych czasach kiedy nie wędrowali jeszcze do Europy zachodniej.

Starzy kronikarze piszą, iż pierwsze wtargnięcie cyganów do Europy zachodniej przywitane zostało przez ludność miejscową z obrzydzeniem, groźbami i nienawiścią. Czwani bowiem nie przyjmowali wiary chrześcijańskiej.

W 16-ym i 17-ym wieku nienawiść ta była tak silna, że kraje Europy zachodniej pod groźbą kary śmierci nie wpuszczały w granice swoje cyganów. Ale żadne drakońskie prawa, żadne inkwizycje nie były w stanie powstrzymać pochodzących z wschodu. Z zakazów owych pozostał jedynie pogardliwy stosunek ludności miejscowej wszystkich krajów wobec cyganów. Cygan jest wszędzie synonimem złodzieja oszusta, leniucha i włoścy. Pogląd ten utrzymuje się zwłaszcza na wschodzie Europy, gdzie cyganów jest więcej, niż gdzie indziej. Największa ilość cyganów jest na Węgrzech, gdzie koczują ich przeszło pół miliona. Są oni przeważnie analfabetami, gdyż przymus szkolny ich nie obejmuje. Istnieje tam dla nich pewien rodzaj ghett'a; wolno im mieszkać tylko w pewnych częściach miasta i tam tylko szukać zarobku.

Nie lepszy jest los cygański w Rumunii i Czechosłowacji. Ostatnio zdarzyły się w tych krajach dwa wstrząsające wprost wypadki. W okolicach Kaszau w Rumunii schwytano cyganów, oskarżono ich o ludożerstwo i z pomocą tortur zmuszono do wyznania i rzecz dziwna, w kraju, w którym żaden utwór romantyczny nie obchodzi się bez cyganów i cygańskich akcesoriów ani jeden głos nie podniósł się w obronie nieszczęśliwych.

O wiele jeszcze straszniejsza jest historia, która wydarzyła się w październiku ubiegłego roku w Pobiedinie w Czechosłowacji. Na obóz cygański, składowy się z 74 osób napadła o świcie olbrzymia banda pijanych wieśniaków i wymordowała śpiących co do jednego. Wśród zabitych znajdowali się starcy, ciężarne kobiety i małe dzieci. Niektóre ciała były tak zniekształcone, że z trudem je rozpoznano. Na rozprawie sądowej zeznał pewien stary wieśniak, twierdząc, że cyganie nikomu we wsie nie czynili krzywdy, przeciwnie, najmowali się do robót i zachowywali się ogromnie paprawnie; zeznał on też, że widok, jaki przedstawiał obóz cygański po rzezi, był jednym z najstraszniejszych, jakie zdarzyło mu się widzieć. Mimo to, morderców skazano tylko za niedozwolone noszenie broni na niewielkie kary.

W Niemczech los ich jest też nie do pozazdroszczenia. I tam jak u nas w Polsce, „cyganin“ jest równoznaczne z „oszukiwac“, a co gorsza, istnieje archiwum cygańskie, do którego włączają każdego cygana i tem samem mają nad nim dozór, jak nad złodziejem.

Jedynym krajem, którego prawodawstwo zajęło wyraźne i ludzkie stanowisko wobec cyganów jest Anglia.

Przydzielono tam do obozów cygańskich nauczycieli, opłacanych przez państwo, a mających obowiązek towarzyszyć im w wędrownościach i uczyć ich dzieci. Rezultatem tej opiekunczo-wychowawczej metody jest nowy typ cygański - angielski „gipsy smith“, wykształconego cygana.

W każdym razie, przed międzynarodowymi organizacjami, takimi, jak Czerwony Krzyż, jest ogromne pole do działania.

Przeszło dwa miliony nieszczęśliwych, wyrzuconych z pod prawa ludzkiego czeka na pomoc i opiekę.

# SPLENDID

Dziś i dni następnych.

## Król Karnawału

Największy tegoroczny film wytwórni „NORDISK“.

W rolach głównych:

## ELGA BRINK Gabriel Gabrio

Bogata i efektowna wystawa!  
Kapitałne kreacje!  
Olśniewający karnawał!  
Nadzwyczajna gra!

Ilustracja muz. pod bat. A. Czudnowskiego.

Pocz. o g. 12-ej.

Pocz. o g. 12-ej.

Od godziny 12 do godziny 3-ej  
cena wszystkich miejsc

50 gr. i 1 zł.

## Chicago — miasto zbrodni

### Tajemnicze zamordowanie ośmiu przemycników alkoholu

Stolica zbrodni, Chicago, była niedawno widowiskiem strasznej walki, jaka rozegrała się między przemycnikami alkoholu.

Chociaż miasto przyzwyczajone jest do ciągłych napadów i zabójstw najbardziej wyrafinowanych, to jednak ta ostatnia zbrodnia okrucieństwem i zachwałstwem przeszła wszystkie inne.

Ranikiem, kilka dni temu, dwa auta obsadzone bandytami, zatrzymały się przed garażem, który służył jako skład alkoholu potężnej organizacji przemycniczej tego produktu, znanej pod nazwą Northsiders.

Bandyci mieli ze sobą trzy karabiny maszynowe, sztucery i rewolwery.

Wyważywszy drzwi garażu, ustawili się z dwóch stron przy wejściu, podczas gdy dwaj ich towarzysze, przebrani za policjantów, wyjaśnili, że są oficerami policji prohibicyjnej i że przychodzą celem zrobienia rewizji.

W tym momencie inni bandyci wpadli do garażu, strzelając na prawo i lewo z karabinów i rewolwerów.

Ośmiu kontrabandyzistów, znajdujących się w garażu, szybko obezwładniono ustawiono pod murem i rozstrzelano z karabinu maszynowego.

Następnie bandyci zbiegli samochodami, zanim zdążyła przybyć na miejsce zbrodni policja.

Mieszkańcy sąsiednich domów, steroryzowani, nie śmieli ruszyć się z miejsca.

Cała ulica była również pusta, co bandytom dopomogło do ucieczki.

Przybyła na skutek alarmu policja znalazła tylko ósm trupów.

Zbrodnia ta poruszyła opinię całego miasta, która domaga się od policji zarządzeń, jakiegoś rodzaju kres ciągłym masakrom.

Początkowo przypuszczano, że bandyci są członkami innej bandy, przemycniczej z Detroit i że napad ten był rezultatem długiej walki konkurencyjnej.

Następnie powstała inna hipoteza, która wzburzyła mieszkańców Chicago, M.F.D. Sillowsa, administratora departamentu prohibicji, oskarża policjantów z Chicago o dokonanie tej zbrodni. Według niego, policja schwyciła ostatnio wagon alkoholu, należący do Northsiders, nie za wiadamiając o tem departamentu prohibicji.

Kontrabandyści, mając w bandzie ludzi bardzo wpływowych, czynili duże starania, aby im wagon zwrócono. Według ostatnich wiadomości, mieli oni zamiar poruszyć pewne czynności polityczne, żeby otrzymać od policji alkohol, który ta ostatnia zatrzymała dla siebie.

I dlatego policja, w obawie, żeby się sprawa nie wydała, zdecydowała się usunąć kompromitujących wrogów i zniszczyła całą bandę.

Komisarz William Russell zgromadził wszystkich kapitanów policji i polecił przeprowadzić surowe śledztwo.

### Wiosenne kłopoty



— Co to za kłopot z tym katarem!... Wyobraź pan sobie, że już dzisiaj zmieniam trzecią parę spodni!...  
 — Co?... Chyba chustek do nosa?...  
 — Nie... Spodni... Bo gdy tylko kichnę, guziki mi się odrywają...

### Samobójstwo młodego małżeństwa

**Tragedja w izdebce woźnego w Warszawie**

Z Warszawy donoszą:  
 Małżeństwo mieszkające przy fabryce trykotaży Klementyny Marschelowej (Ogrodowa 25) zajmowało woźny tej fabryki, 23-letni Władysław Kamiński z żoną 25-letnią Janiną.  
 Kamińscy mieszkali przy fabryce od czterech niespełna miesięcy. Żyli ze sobą zgodnie.  
 Onegdy około godziny 5 Kamińska wyszła z domu. W jakiś czas później wyszedł jej mąż. Wrócił razem około godziny 8-ej.  
 Do godziny 11-ej widziano w mieszkaniu Kamińskich światło i słyszano urywki rozmowy, prowadzonej w tonie podnieconym.  
 Wczoraj rano dozorca domu Jan Wiśniak, zdziwiony, że tak długo Kamiński nie wychodzi z domu, zapukał do niego do mieszkania.  
 Odpowiedzą było głuche milczenie... Zamieszkały Wiśniak wyjął szybę w oknie i tą drogą wszedł do mieszkania Kamińskich.  
 Oboje małżonkowie leżeli w łóżku. Kamiński już nie żył. Sztwywny był zupełnie, na ustach miał gęstą pianę.  
 Żona jego dawała jeszcze słabe znaki życia. Również taka sama piana jak i u męża toczyła się jej z ust.  
 Dozorca wezwał Pogotowie i policję. Nieprzytomną Kamińską przewieziono do szpitala Wolskiego.  
 Lekarz stwierdził otrucie. Jednak roztworu trucizny nie mógł narazie ustalić.  
 Policja zajęła się zbadaniem tajemniczego samobójstwa obojga małżonków.

### W notesie reportera.

Z zakładu fryzjerskiego Szczepankiewiczowa Wacława, przy ulicy Cegielnianej nr. 2, skradziono narzędzia pracy, wartości 300 zł.  
 Z mieszkania Kalmanowicza Kalma, przy ul. Północnej nr. 5, skradziono garderobę, wartości 200 zł.  
 Z mieszkania Wyszogroda Pinkusa, przy ul. Wschodniej nr. 33, skradziono 3 garnitury męskie, wartości około 600 zł.  
 Hokerowej Adelajdzie, skradziono w pociągu pośpiesznym na szlaku Warszawa — Łódź 75 dolarów i kwity bagażowe.  
 Z podwórza domu nr. 26 przy ul. N.-Zarzewskiej, skradziono beczkę śledzi, wartości 145 zł. będącą własnością Rozenowicza Icka.  
 Z mieszkania Szwarcza Teodora, przy ulicy Białej nr. 3, skradziono 415 zł. gotówka.

### Bez opieki

Pozostawiony bez żadnej opieki 2-letni syn dozorczy domu przy ulicy Andrzeja 44, Albin Lejczuk, napił się większej dozy jodyny. Wezwane pogotowie zaopiekowało się dzieckiem.

Żongler pijaństwa, hipnotyzmu i szarlatanerii —

### to Rasputin.

### Paczka z Ameryki i wyjaśnione zniknięcie srebrnych tyżeczek i złotego zegarka

Łódź, 23 marca.  
 Gdy p. Jadwiga Stanisławska powracała do domu, z fabryki na ulicy Zielonej za czepiła ją jakaś młoda niewiasta.  
 — Pani się nazywa Stanisławska, prawda? — rzekła nieznajoma — mam dla pani radosną nowinę. Otrzymałam dziś paczkę z Ameryki, która w połowie jest przeznaczona dla pani.  
 Nie znam pani — odparła zdumiona pani S.  
 — To nic nie znaczy. Mój mąż, który mieszka w Nowym Jorku, żyje w wielkiej przyjaźni z bratem pani.  
 Pani Stanisławska zaprosiła nieznajomą do siebie, poczęstowała ją herbatą i ciastkami.  
 Młoda kobieta wydawała jej się bardzo sympatyczna. Gdy jednakże po pewnym czasie nieznajoma pożegnała się ser-

decznie z właścicielką mieszkania, obiecując, że nazajutrz przyniesie paczkę amerykańską, pani S. stwierdziła brak kilku srebrnych tyżeczek i złotego zegarka.  
 — To była złodziejka — pomyślała wówczas pani S. i, nie tracąc ani chwili czasu wybiegła z mieszkania, dzięki czemu udało się jej jeszcze przytrzymać „gościa” na ulicy.  
 Nieznajoma, oburzona osądzeniem o kradzież, uderzyła panią S. w twarz. Po wstało zbiegowisko.  
 Nadbiegły policjant sprowadził obie kobiety do komisariatu. Okazało się iż gościem pani S. była znana łódzka złodziejka Józefa Hendrychówna. Miała ona przy sobie skradzione przedmioty.  
 Hendrychówna stanęła przed sądem i została skazana na rok i 6 miesięcy więzienia.

### Sznur perel w bramie domu przy ulicy Nowomiejskiej

Łódź, 23 marca.  
 Kazimierz Dura, pracownik firmy Cyronon i Szwarc, odnosząc cztery sztuki towaru do jednej z firm, znajdujących się przy ulicy Nowomiejskiej, natknął się na Placu Wolności na jakiegoś osobnika, który zaproponował mu sprzedaż sznura perel za minimalną sumę.  
 Dura absolutnie nie miał zamiaru kupić kosztowności, jednakże dał się wciągnąć do bramy domu przy ulicy Nowomiejskiej 1, gdzie nieznajomy i jeszcze jakiś osobnik, który się do niego przyłączył poczęli go namawiać do zawarcia transakcji.  
 — Przed bramą stoi właśnie znany w Łodzi jubiler, który panu oszacuje te perły — oświadczył jeden z kupców Durze.  
 Dura nie przeczuwając nic złego, pozostawił towar w bramie i podszedł z perłami do rzekomego jubilera.

— Te perły są warte przynajmniej 2500 złotych — orzekł znawca — chętnie bym sam je kupił.  
 Gdy Dura wrócił z perłami do bramy, nie zastał już tam sprzedawców, ani też nie znalazł swego towaru. Dopiero wówczas zrozumiał on, że padł ofiarą „brylanciarzy” i natychmiast wybiegł na ulicę, wszczynając alarm.  
 Jednego z „brylanciarzy” zdołano przytrzymać. Sprowadzono go do komisariatu, gdzie się okazało, że był to niejaki Pejsach Bamarder, karany już więzieniem za fałszerstwo pieniędzy i oszustwa.  
 Perły, które Bannercher i dwaj jego przyjaciele chcieli sprzedać Durze, oczywiście okazały się bezwartościowymi szkiełkami. Bannercher stanął wczoraj przed sądem. Skazano go na rok i 6 miesięcy więzienia.

### „Poddajmy się, chłopcy!” Aresztowanie dobranej paczki kawalerów księżycy

Łódź, 23 marca.  
 W bieżącym sezonie przedświątecznym wzrosła w znacznym stopniu ilość kradzieży. Łódzkie władze policyjne dzień w dzień notują znaczne kradzieże sklepowe i mieszkaniowe w centrum miasta. W związku z powyższym policja dokonała obław we wszystkich melinach i spelunkach bałuckich, lecz nie zdołała na trafić na ślady nieuchwytniej bandy, która, jak się okazało, stale zmieniała miejsce pobytu.  
 Dopiero w ubiegłej nocy na ulicy Brzezińskiej patrol policyjny natknął się na trzech osobników, dźwigających ciężkie worki, którzy na widok posterunkowych rzucili się do ucieczki.  
 — Stać! — zawołał policjanci, sięgając po rewolwery.  
 Opryskliwi wydobyli z pod pałt żelazne łomy, chcąc się rzucić na policję. Zdawało się, iż za chwilę nastąpi krwawa walka.

Nagle jeden ze złoczyńców, widząc, iż policjanci chcą już zrobić użytek z broń, wzniósł ręce do góry i zawołał:  
 — Poddajemy się, chłopcy! Przecież i tak wszystko stracone!  
 Dwaj pozostali włamywacze usłuchali go.  
 Policja sprowadziła całą trójkę do 3-go komisariatu, gdzie okazało się, iż byli to znani łódzcy włamywacze bracia Mieczysław i Zygmunt Ciesińscy i Zygmunt Jaworski. Rewizja w mieszkaniach aresztowanych wykryła znaczną ilość męskich kapeluszy, galanterię i manufakturę pochodzącą z ostatnich wypraw złodziejskich.

### Walka 17 synów i 4 córek bogacza o spadek

Z Warszawy ydonoszą:  
 O godzinie 12-ej w nocy zaalarmowano komisariat, że na dom nr. 32 przy ulicy Świętokrzyskiej napadli bandyci. Istotnie, z okien frontowego mieszkania dolaływały rozpaczliwe wrzaski. Słychać było przekleństwo, brzęk tłuczonej porcelany i hałas przewracanych krzesel.  
 Na wieść o rzekomym napadzie, komisariat skomunikował się telefonicznie z rezerwą policji.  
 Z obu punktów, w kierunku ulicy Świętokrzyskiej, wyruszyły silne patrole z karabinami. Rowerzyści oraz funkcjonariusze piesi pędzili co tchu Nowiniarską, przez Nalewki, częściowo Białą — dla odciążenia bandytm drogi.  
 Po przybyciu na miejsce okazało się, że nikt nie myślał napadać. Pobili się tylko spadkobiercy kupca - bogacza, Izraela Znamierskiego, który zmarł przed trzema tygodniami.  
 Gwałtowny incydent wynikł podczas uroczystych obrad rady rodzinnej. Zamierzano dzielić się majątkiem.  
 Zadanie było nad wyraz trudne. Młodyner pozostawił siedemnastu synów, cztery córki oraz potężny zastęp wnucząt. Nie licząc przedsiębiorstw handlowych i sklepów, pozostało do podziału 6 nieruchomości, w tej liczbie wielkie domy dochodowe.  
 Zatarł przybrał charakter niezwykle ostry. Na prośbę uczestników zajęcia policja poprzestała na spisaniu nazwisk. Rannych opatrzył lekarz prywatny.

### Grypa zachwiała budżetem Kasy chorych w Białymstoku

Białystok, 23 marca.  
 W związku z epidemią grypy Kasa Chorych przeżywa obecnie bardzo krytyczne miesiące.  
 Wydatki na leczenie i zasiłki chorym na gripę stanowią obecnie 112 proc. ogólnych wpływów.  
 Jednocześnie wobec zwiększenia się bezrobocia, liczba ubezpieczonych spadła z 22.000 do 17.500, wpływ zaś z 220.000 do 163.000 zł. miesięcznie.

### Czerwony kur

W mieszkaniu Kutnera Nuchema przy ulicy Wschodniej nr. 7 na skutek wadliwej konstrukcji przewodu kominiowego, zapalił się sufit. Przybyła natychmiast straż ogniowa, która w zarodku zdusiła. Straty nieznaczne. Wypadku z ludźmi nie było.  
 — Z tej samej przyczyny powstał pożar na strychu domu nr. 166 przy ulicy Piotrkowskiej. Przybyły na miejsce pożaru 4 oddział straży ogniowej, ogień stłumił. Wypadku z ludźmi nie było.  
 — O godz. 8 m. 30 wieczorem powstał pożar w oddziale szarpani Widzewskiej Manufaktury przy ul. Rokicińskiej nr. 81. Przyczyną pożaru było nadmierne rozgrzanie maszyn w szusarni, na skutek czego zajęły się ogniem odpadki. Ogień został natychmiast stłumiony przez straż ogniową. Straty nieznaczne.

Lis intryg tkanych przez wszystkie kochanki od dam dworu do pomywaczek—

### to Rasputin.

LIKIERY KONJAKI

# Akwawit 3/4

NALEWKI WÓDKI

- NA RATY**  
 na dogodnych warunkach
- Konfekcja Damską
  - Męską
  - Dzieciinną
  - Obuwie
  - Bieliznę
  - Mebie
  - Rowery Firanki
  - oraz wszelkie inne przedmioty w zakresie gospodarstwa wchodzące
  - H. Szmałowicz Pomorska 5, m. 21, prawa ofic 2 wejście, I piętro.
  - Przy kupnie zwraca się koszt tramwaju
- Obuwie, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT” Nawrot № 15, I-sze piętro, front



## Rosja tworzy pokolenie idjołów intelektualnych

Bolszewicy zachwyceni są „olbrzymie mi postępy” jakie poczyniła sowiecka młodzież szkolna od czasu wprowadzenia nowych metod nauczania. Chwalą się też niemi, gdy tylko nadarza się po temu sposobność przed gośćmi cudzoziemskimi.

Niezawsze jednak, jak się okazuje, pokazy te przynoszą zaszczyt pedagogom bolszewickim. Ostatnio pewien korespondent pism francuskich, zaproszony na specjalny taki egzamin popisowy, podaje szereg charakterystycznych odpowiedzi, danych przez uczniów jednej ze szkół na zapytania z zakresu nauk politycznych.

„Co to jest Międzynarodówka? — Od powiedz: „Nazwa hymnu”.

„Co znaczy nazwa Nep? — „Tak się nazywa kapitalista sowiecki”.

„Jaka jest różnica pomiędzy państwem burżuazyjnym, państwem proletariackim?” —

„Pierwszem rządzi monarcha (?), a drugim kongres sówietów”.

Skonfundowany nauczyciel próbował ratować się pytaniami z dziedziny historii — „Kto to jest Hindenburg?” — „Sekretarz generalny międzynarodówki komunistycznej”.

„Pomiędzy kim został zawarty pokój w Brześciu Litewskim?” — „Pomiędzy Francją a Anglią”.

„W czyjej obronie wystąpili demokraci podczas rewolucji październikowej?” —

„W obronie proletariatu” — odpowiada pewny sobie uczeń, widząc jednak gniewną minę egzaminującego, poprawia się szybko: „Nie, nie, bronili gmachu szkoły inżynierów”.

W końcu egzaminu obecny na nim historyk Pokrowski, w ten sposób wyraził się miał o wynikach prowadzonej sytemem bolszewickim nauki szkolnej: — „Jak widzę, tworzymy pokolenie idjołów intelektualnych”.

## Dom-kula zbudowany został w Dreźnie

Pomysł domu kulistego pochodzi od niemieckiego profesora Birkenstocka, a poraz pierwszy został zbudowany w Dreźnie (Niemcy) na zeszlurkowej wystawie „Miasto techniczne”.

Konstrukcja żelaznego domu kulistego składa się z 8 słupów nośnych, związanych za pomocą pierścieni na wysokości poszczególnych pięter w ramę o przekroju osmiokątnym. Sama kula spoczywa na sześciu słupach, które są wejscia do gmachu i sklepy z oknami wystawowymi; posiada on 24 m. w średnicy i jest podzielona na 5 pięter. Trzy górne piętra posiadają w suficie okrągłe otwory tworzące w całości rodzaj szyszy, w którym chodzi winda i łączy ze sobą poszczególne piętra.

Oprócz windy połączenie pięter jest zapewnione za pomocą schodów. Poszczególne piętra są podzielone każde na 16 przedziałów za pomocą ścian, zbiegających promieniowo do środka. Podczas wystawy przedziały były wynajęte wystawcom, najwyższe piętro było urządzone jako cukiernia.

Zalety techniczne, ekonomiczne i higieniczne domu kulistego wypływają z jego kształtu; kula jest bowiem utworem geometrycznym, który w porównaniu do

swej przestrzeni użytecznej posiada najmniejszą powierzchnię, co pociąga za sobą duże oszczędności materiału budowlanego i wpływa na tanią konstrukcję. Światło słoneczne może przenikać w najdalsze zakątki domu, jak również łatwo dochodzić może świeże powietrze, pozba wione bakterii.

Z punktu widzenia estetycznego, pojedynczy dom kulisty robi wrażenie wcale korzystne. Nie wiadomo jednak, jakie ono będzie, gdyby ustawiono kilka takich domów obok siebie. Jeżeli np. ustawimy jeden dom kulisty gdzieś w parku na tle drzew i zieleni, lub w środku na placu miejskim to niewątpliwie nie naruszy on harmonii całości, ale wyobraźmy sobie cały szereg takich domów, jeden obok drugiego, czy nie stworzy to wrażenia conajmniej dziwnego i fantastycznego! Co na to powiedzą architektki?

## Pacjenci piszą...

Ostatni numer „Przeglądu Felczerskiego” po daje poniższe perleki mimowolnego humoru: „Szanowny Panie Doktorze!

Posyłam Panu dwie buteleczki. W jednej mie ści się to, co pan doktor kazał przysłać do zbada nia, w drugiej własnej roboty wino, jako po darunek za trudy. Sądzę, że Pan Doktor odró żni jedno od drugiego...”

„Zawiadamiam Pana Doktora, że medycyna wyszła przeze mnie bez skutku. Ponieważ Pańskie trudy wcale nie pomogły i w przytoku wciąż mnie boli, zaczynam znowu pić wódkę...”

„Ist ten piśże samemi młdościami. Robi mi się pusto w mózgu, przednią część głowy mam wydęta, czasem jestem zupełnie bezmyśl ny, a czasem zdaje mi się, jakby mnie ktoś po głowie chciał walić. Proszę o pomoc w tym kie runku...”

Przechodząc przez ulicę rozetrzyj się uważnie unik niesz kalectwa i śmierci.

Wkrótce ukaże się w najwytworniejszym kinie m. Łodzi przepiękny film według powieści **Gabrjeli Zapolskiej**

p. l. **„POLICMAJSTER TAGIEJEW”**

W rolach głównych: Zbyszko Sawan, Bogusław Samborski, Jerzy Marr, Marja Bogda, Nora Ney i w. Innych.

## To o czym nikomu!

się n'e sniło

przyniosą jutrzejsze ogłoszenia w poran nych pismach

**Perfumerji L. DZIWIŃSKIEGO**  
Piotrkowska 35

Dr. med.

**J. POLAK**

Choroby (astma, pokrzywka, artretyzm)  
allergiczne

przeprowadził się na  
ul. 6-go Sierpnia 22

fr. I piętro,

tel. 64-21

przyjmuje od 12.30 do 2-ej

**??? RASPUTIN I KOBIEETY !!!**

**Greta Garbo**  
**ŻAR MIŁOŚCI**  
**Greta Garbo**

## SZATAN HAZARDU

Andrzej Radecki.  
Łódzka powieść sensacyjna.

W odległości niespełna kilometry od granicy minęło wszelkie niebezpieczeństwo. Tam miał już Kozunek swoich ludzi, u których względnie wygodnie rozlokowali się przybyli.

Pierwsze dwa miesiące w Berlinie zużyli rozbitkowie łódzcy na oswajanie się z nową atmosferą, ludźmi, stosunkami zupełnie obcymi, a że Zosia miała nieco oszczędności, Gołąb zdolność zawierania znajomości, Jadzia — powodzenie u płci brzydkiej, zaś Gul wiał niemieckim jak rodowity berlińczyk, przeto po upływie krótkiego czasu szczuple dwupokojowe mieszkanie ich przy Rosengartenstrasse w Schönebergu było siedzibą jeżeli nie elity towarzyskiej Berlina, to w każdym razie sporej garstki cyganerii, drugo i trzeci rząd aktorów i aktorek, rozmaitych niedocenionych malarzy, geniuszy wirtuozowskich, grających narazie po kawiarniach i kinach, śpiewaków, których głos aczkolwiek według nich godny był opery, dotąd otwierał im dostęp jedynie do marnych podmiejskich kabaretów, gdzie wśród dymu cygarowego i oparów alkoholu śpiewali miast potężnych arji, tłuste szlagiery sezonu.

Jadzia i Gołąb czuli się doskonale, wiodąc beztrudny żywot na rachunek Zosi, bez najmniejszych skrupułów

przyjmując pożyczki, nacłagając przegodnych znajomych, to znowu wpłacając im pewne zaliczki tytułem honorarium za wyrobienie posady w kabarecie.

Jadzia i Gołąb postanowili bowiem, że najrozsądniej będzie o ile wstąpią do jakiegoś teatrzyku, przyczem Jadzia wywyczyła się na niegorszą tancerkę. Zosię zaś, mimo oporu stałe zachęcali do wykorzystania swego głosu, Gul wreszcie we fraku prezentował się tak okazale, że jako partner Jadzi miał zapewnione powodzenie.

Zato Zosia a przez nią i Gul czuli się w nowym otoczeniu nieszcześnie. Zwłaszcza Zosia cierpiała bardzo.

Jej delikatna natura i cichy, łagodny charakter nie mógł się pogodzić z nieszczególnym wielkomięskim zbiegowiskiem. Aczkolwiek zaprzeczala energicznie, mimoto skrycie tęskniła za Łodzią, za ojcem, za swoim pokojem. Zosia nie należała do istot szybko oswajających się z nowymi warunkami, wychowana skromnie i w ciszy domowej ogniska z braku matki, która ją opuściła gdy miała wszystkiego lat dziesięć, całą miłość tliwego serca skierowała ku ojcu.

Brak jego odczuwała obecnie dotkliwie, żal jej się zrobiło opuszczonego staruszka, podczas bezsensownych uocy

widziała go smutnego, dreptającego w pantoflach, przed udaniem się na spoczynek, do jej pokoju, aby pożegnać się z Zosięnką, siadającego na krawędzi łóżka i opowiadającego wszystkie swe troski i kłopoty dnia ubiegłego.

Potem całując ją w czoło, gasi światło, otula się mocno swym charakterystycznym ruchem w szlafrok i powoli wychodzi do przedpokoju, na progu za palając papierosa.

Gwar, dochodzący z pokoju Jadzi przerwał rozmyslenia Zosi.

To uczutowano z okazji engagement Jadzi do jakiegoś tingl-tungu w Grunewaldzie. Jadzia uszczęśliwiona zaprosiła gości, przyszłych kolegów i koleżanki, protektorów i jakichś podejrzanych nowych kompanów Gołąba, który w międzyczasie zdążył nawiązać kontakt z niebieskimi ptaszkami niemieckiej stolicy.

Hoch! Fraulein Jadzia — wołał jakiś wesóły siwy pan z monoclem w oku.

Hoch! — powtórzyli chórem obecni, trącając się szklankami rumu.

Gula w domu nie było. Otrzymał przed miesiącem z jednej z firm amerykańskich, będącej w kontakcie z polskimi sferami naftowymi stanowisko polsko-rosyjsko-niemieckiego korespondenta całkiem nawet niezłe płatne i już mieli z Zosię nadzieję, że będą mogli znośnie bytować na obczyźnie, gdy przed kilku dniami oznajmiono Gulowi, że przedstawicielstwo interesy swoje w Berlinie likwiduje i przenosi się do Warszawy. Zaproponowano nawet Gulowi jako znającemu tamtejsze stosunki przeniesienie się do Warszawy, jednak Albert stanowczo odmówił.

W ten sposób nadzieje okazały się złudne.

Nie martw się Bertus przecież dopiero przybyliśmy tutaj, nie upadaj-

my na duchu, trzeba szukać — pocieszała Zosia mocno zdenerwowanego ostatnio Gula.

Nie Zosiu, ja długo wśród nich nie wytrzymam — odpowiadał niejednokrotnie Gul, wskazując na przyłgły pokój zajmowany przez Gołąba i Jadzię, przyczem dla pozorów ustawiono tam parawan, za którym rzekomo miała się znajdować odrębna sypialnia Jadzi.

Gul i Zosia nie wtracali się do ich spraw intymnych i chcąc nie chcąc żył z współlokatorami w zupełnej zgodzie tembardziej, że napozór nie mogli mieć do nich żadnej pretensji. Jadzia była nad wyraz uprzejma i starała się Zosię czas możliwie uprzyjemnić i wciągnąć ją w krąg swych zainteresowań, Gołąb zaś z prawdziwie ojcowską troskliwością starał się o stałe zajęcie dla Gula, co wobec stosunków wśród sfer giełdowych i bankowych miało nawet widoki powodzenia.

Panno Zosiu, niechże pani wej dzie do nas, proszę nie być takim odludkiem, tam są bardzo mili ludzie, jest dyrektor teatru, jest jeden baron, są artyści — zapraszała Jadzia dumna ze swych utytułowanych gości.

Dziękuję bardzo, głowa mnie boli, zresztą zaczekam na Alberta, powinien lada chwila nadejść.

Jadzia wyszła urażona. Dla niej teraz dopiero po wywołaniu się z wpływów bandy warszawskiej usmiechało się nowe życie. Nie czuła się bynajmniej rozbitkiem, jak Zosia, nie tęskniła za nikiem i za niczem, jej uczucie do Gula nawet pod wpływem nowych silnych wrażeń poczęło tracić na sile, to też nie mogła w żaden sposób zrozumieć apatii i niechęci Zosi, kładąc to nawnie na karb zazdrości.

(D. c. n.)





## P. Baranowski kieruje meczem Ł.K.S. Sofonja

Jak się „Express Wieczorny“ dowia-  
duje jutrzejszym spotkaniem o mistrzo-  
stwo Ligi Ł. K. S. — Polonia w Łodzi,  
kieruje poznańczyk p. Baranowski.

Spotkanie Ruch — Legia w Warsza-  
wie prowadzi łodzianin p. Wardenzkie  
wicz, nowomianowany sędzia ligowy.

## Mecze w koszykówkę o pułkar „Expressu Wieczornego“

Program spotkań w piłkę koszykową  
o pułkar „Expressu Wieczornego“, przed-  
stawia się następująco:

**Sobota:** godzina 17-ta, sala przy ul.  
Drewnowskiej: Stow. Młodzieży Pol-  
skiej — Kiliński, Odrodzenie — Hasmo-  
nea, Ł. T. S. G. — Kadimah.

**Niedziela,** godzina 10-ta rano, sala  
przy ul. Drewnowskiej: H.K.S. — Odro-  
dzenie, Absolwenci — Ł.K.S., T.U.R. —  
I. K. Poznański. O godzinie 16-ej na bo-  
isku gimn. Szwajcera przy ulicy Pomor-  
skiej gra W.K.S. z Widzewem i Zjedno-  
czone Y.M.C.A.

## Gimnazjum zgierskie na czele tabeli rozgry- wek o mistrzostwo Zgierza

Zgierski korespondent „Expressu“  
donosi:

W czwartek odbyły się dalsze za-  
wody o mistrzostwo ping - pongowe  
m. Zgierza.

Na pierwszy plan wysunęły się dru-  
żyny Makabi I i Gimnazjum I, które sto-  
czyły ze sobą zażartą walkę, dowodem  
czego jest wynik remisowy 5:5.

Wyniki poszczególnych gier są na-  
stępujące:

1) Kupfer (G) — Głazer (M) 1:1.  
Równorzędna gra obu zawodników.

2) Żelazowski St. (G) — Szapszowicz  
(M) 0:9. Mistrz Makabi wykazał wiel-  
kie walory techniczne i spokojną grę,  
to też pokonał z łatwością swego prze-  
ciwnika.

3) Lubnan (G) — Gross (M) 1:1.  
Gra toczy się z nieznaczną przewagą  
Lubnana, który przy większym szczę-  
ściu mógł wygrać obie partie.

4) Żelazowski H. (G) — Rotapel (M)  
1:1. Wynik remisowy, odpowiada prze-  
biegowi gry.

5) Czerniszowski (G) — Działoszyński  
(M) 2:0. Piękna gra mistrza Gimna-  
zjum, który okazał się najlepszym gra-  
czem turnieju.

Po powyższej grze Gimnazjum I  
prowadzi w mistrzostwie, mając o je-  
den mniej stracony punkt, aniżeli Ma-  
kabi I.

Wyniki dalszych rozgrywek: H. K.  
S. — Orle II 6:4, Gimnazjum II — Z. K.  
S. 7:3, Sokół I — Sokół II 10:0.

Zastępca.

Sprostowanie: nr. 81 „Expressu  
Wieczornego“, zamiast Seminarjum I  
— Makabi I, powinno być Gimnazjum  
I — Makabi I, zamiast Z. K. S. — Se-  
minarium II, powinno być Z. K. S. —  
Gimnazjum II.

## Walne zebranie S. S. Union

W dniu dzisiejszym o godzinie 7-ej  
w pierwszym i o 8-ej w drugim terminie  
odbędzie się walne zgromadzenie S. S.  
Union w lokalu własnym przy Prze-  
jazd 7.

## Polska — Węgry 2 czerwca w Poznaniu

Jak się dowiadujemy w czasie nie-  
dzielnej konferencji piłkarskiej w Pra-  
dze delegat Polski, inż. Tadeusz Ku-  
char, ustalił terminy następujących me-  
czów międzypaństwowych: 2 czerwca  
w Poznaniu z Węgrami, 4 sierpnia w  
Poznaniu z Czechosłowacją, 6 paździer-  
nika we Wiedniu mecz z Austrią.

# Pierwszy taniec piłkarzy ligowych!! Co przyniesie nam jutrzejsza inauguracja sezonu ligowego

Pierwszy akt „ligowców“ wyzna-  
czony na ubiegłą niedzielę rozpoczyna  
się właściwie w dniu jutrzejszym.

Akurat tydzień temu na łamach „Ex-  
pressu“ wskazywaliśmy na nielogicz-  
ność uporu Zarządu ligi, który posta-  
nowił ściśle trzymać się kalendarzyka  
rozgrywek, a tym samym nie dopuścić  
do przesunięcia terminu zawodów Po-  
lonia — Ruch. Siła wyższa zwyciężyła,  
jak słusznie „Express Wieczorny“  
przewidywał z a w o d y Polonia  
— Ruch prowadzone były jako towa-  
rzyskie, ponieważ sędzia uznał boisko  
za niezdatne do spotkania mistrzow-  
skiego.

I cóż za korzyść odniosła z tego Li-  
ga? Chyba taka, że narażona została  
na straty materialne, bądź na straty ta-  
kie naraziła powyższe kluby. Liga  
powinna więcej dbać o kieszenie swych  
członków, a stanowczość i gorliwość w  
dotrzymywaniu pierwszego terminu  
rozgrywek ligowych, należałoby skier-  
ować w inną stronę bez uszczerbku  
materialnego dla klubów.

Jak już wspomnieliśmy właściwa  
inauguracja sezonu ligowego nastąpi w  
dniu jutrzejszym.

Do boju stają dwa zespoły łódzkie,  
i warszawskie oraz po jednym z okre-  
gu poznańskiego i górnośląskiego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Tu-  
ryści i Warta zakończyły w r. ub. se-  
zon spotkań ligowych i rozpoczynają  
go w sezonie bieżącym.

Pamiętamy dobrze nadspodziewany  
sukces fioletowych, którzy w Poznaniu  
zdołali pokonać Wartę w stosunku 1:0  
i to w chwili, gdy się tego sukcesu po  
Turystach najmniej spodziewano.

Obecnie nawet w obozie najgorę-  
szych i najbardziej zacofanych fana-  
tyków Turystów mało kto liczy na  
zwycięstwo fioletowych barw.

Turyści mają za sobą zaledwie dwa  
spotkania, Warta rozegrała już w bie-  
żącym sezonie o wiele więcej zawo-  
dów.

Jeżeli do tego dodamy własne boi-  
sko Warty, publiczność i inne względy,  
które przemawiają najczęściej za zwy-

cięstwem gospodarzy, to nie od rzeczy  
będzie wnieść conajmniej pobożne ży-  
czenia dla drużyny łódzkiej, by odnio-  
sła jaknajlepszy wynik.

Drugi zespół łódzki — Ł. K. S. roz-  
grywa swój pierwszy mecz ligowy w  
znacznie lepszych warunkach, bo na  
własnym boisku i z zespołem, który nie  
należy do najsilniejszej klasy w Polsce.

Niemniej jednak ozerwoni nie mogą  
sobie w tym wypadku pozwolić na lek-  
ceważenie przeciwnika.

Trzeba pamiętać o tym, że Polonia

stołeczna przywiązuje do tego spotka-  
nia dużo wagi, mobilizując swój naj-  
lepszy zespół z uwzględnieniem graczy to-  
ruńskich.

Programu niedzielnych spotkań ligo-  
wych dopełni mecz Ruch — Legia w  
Warszawie. Legia występuje bez Ci-  
szewskiego i Cicheckiego, niemniej jed-  
nak liczyć się należy ze zwycięstwem  
drużyny wojskowej, która obok dosko-  
nałej obrony posiada atak wyposażony  
w tego rodzaju strzelców jak Łańko,  
Steuerman, lub Nawrot.

## Imprezy sportowe w dniu dzisiejszym i jutrzejszym

Sezon footballowy rozpoczął się już  
w Łodzi i na prowincji na dobre. W dniu  
dzisiejszym i jutrzejszym czynnych bę-  
dzie cała masa drużyn, które w ten spo-  
sób przygotowują się do nadchodzących  
rozgrywek o mistrzostwo. Szczegółowy  
kalendarzyk imprez sportowych w Łodzi  
przedstawia się następująco:

**Sobota:** Boisko przy ulicy Wodnej o  
godzinie 3,30 mecz footballowy Hakoah  
— Ł.T.S.G. Sala gimnastyczna przy ul.  
Drewnowskiej o godzinie 5-ej zawody w  
piłkę koszykową o pułkar „Expressu“. O  
tej porze w sali Gimn. Niemieckiego me-  
cze w piłkę koszykową z udziałem A.Z.S.  
warszawskiego Y.M.C.A. (Łódź) i Gimn.  
Niemieckiego. W godzinach wieczoro-  
wych dalszy ciąg turnieju ping-pongo-  
wego o mistrzostwo Łodzi.

**Niedziela:** Boisko przy ul. Wodnej o  
godzinie 9,30 zawody w piłkę nożną Zie-  
dnoczone — Geyer, o godzinie 11-ej Tu-  
ryści Ib — Union. W sali gimnastycznej  
przy ul. Drewnowskiej o godzinie 10 ra-  
no dalszy ciąg turnieju w piłkę koszyko-  
wą o pułkar „Expressu“. Na boisku W.  
K. S. o godzinie 2-ej zawody w piłkę no-  
żną Hasmonia — Ł.K.S. Ib (przedmecz).  
O godzinie 3,30 mecz ligowy Ł.K.S. —  
Polonia. O godzinie 16-ej na boisku  
Szwajcera przy ulicy Pomorskiej pierw-  
sze zawody na boisku o pułkar „Expres-  
su“ (dwa mecze). O godzinie 5,30 w sa-

li Kl. Sp. Zjednoczone przy ul. Przedzal-  
nianej zawody bokserskie Łódź — War-  
szawa. W godzinach wieczorowych da-  
lszy ciąg turnieju ping - pongowego o mi-  
strzostwo Łodzi.

Na prowincji łódzkiej odbędą się na-  
stępujące spotkania footballowe:

Niedziela: Pabjanice, boisko Burzy o  
godzinie 9 rano TUR (Łódź) — Burza II  
O godzinie 11-ej Hakoah (Łódź) — Bu-  
rza I. O tej samej porze na boisku Soko-  
ła pabjanickiego zawody w piłkę nożną  
Sokół — P. T. C.

Zgierz: W niedzielę o godzinie 14,30  
zawody towarzyskie w piłkę nożną Or-  
kan (Łódź) — Sokół (Zgierz).

## Skład Turystów na mecz z Wartą

Jak się „Express“ dowiaduje w skła-  
dzie Turystów, który wystąpi w dniu ju-  
trzejszym na zawodach przeciwko War-  
cie, znajdą pewne zmiany. Drużyna fiole-  
towych wystąpi w składzie: Michalski,  
Karasiak, Kubik, Kahan, Weliszek, Hinc,  
Michalski II, Błaszczewski, Ałaszewski,  
Kulawiak, Frankus. Rezerwowi: Stolar-  
ski, Hermans.

## UWAGA!

# Komunikat.

Wobec ukazujących się niesamowitych ogłoszeń, jednostki zarządzającej tani tydzień przedświąteczny a przeto jako by  
była „najtańszym źródłem zakupu artykułów perfumeryjnych i kosmetycznych z ustępkami daleko idących rabatów“ a w rze-  
czywistości otrzymywanych przez kupujących kosztem własnej ich kieszeni, niniejszym wyjaśniamy Sz. P. T. Publiczności, iż

**we wszystkich składach aptecznych i perfumerjach otrzymać można  
po najtańszych cenach**

**wszelkie i w doborowym gatunku artykuły perfumeryjne i kosmetyczne.**

## SEKCJA PERFUMERYJNO-KOSMETYCZNA

przy Stow. Własc. Składów Aptecznych Woj. Łódzkiego  
w ŁODZI.

# Ostatnia minuta.

## Chińczycy demoralizują Moskwę.

Moskwa, 23 marca „Wieczerniaja Moskwa” donosi, iż centralny urząd śledczy w Moskwie zmuszony był do utworzenia specjalnego wydziału chińskiego, którego zadaniem jest walka z przestępczością wśród chińczyków w Moskwie.

Liczba chińczyków w stolicy Rosji, która przed rewolucją nie przekraczała kilkudziesięciu osób, wynosi obecnie przeszło 14 tysięcy. W Moskwie istnieje już obecnie dzielnica chińska, w której cały handel i rzemiosła znajdują się w ręku chińczyków.

W ciągu ostatnich lat powstały również w Moskwie liczne chińskie palarnie opium, w których prócz zatrucia mieszkańców Moskwy tą trucizną uprawiane są gry hazardowe.

Milicja moskiewska zlikwidowała ostatnio trzy spelunki tego rodzaju. Właściciele spelunek aresztowano, sądzono i skazano w trybie doraźnym na rozstrzelanie.

## Zagakowy pożar w Krakowie

Moskwa, 23 marca

W Kremlu w zagakowych okolicznościach wybuchł pożar w gabinecie urzędnika komisariatu wojny Baranowskiego. W pożarze zginęło sporo dokumentów, a wśród nich niektóre tajne, wielkiej wagi.

Aresztowany Baranowski oświadczył, że gabinet podpalił, chcąc zatrzeć ślady nieporządków w prowadzeniu biura. Baranowski stoi pod zarzutem pozostawiania na usługach jednego z mocarstw zagranicznych, któremu wydał tajne akta armii czerwonej, a następnie symulował spalenie ich w czasie powstałego w gabinecie ognia.

## Nagły zgon kardynała



KARDYNAŁ GALL

zmarł nagle w Rzymie podczas celebrowania mszy w klasztorze Sant Onofrio.

## Dyżury aptek.

Dzisiaj dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymera (Wólczajska 37), J. Hartman (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80) (b).

## Sosada panującego „na próbie”...



Poważne chmury zarysowały się na horyzoncie polityki wewnętrznej miniaturowego państewka, położonego pięknie nad morzem Śródziemnym i zajmującego obszarem swym całe 1 i pół km. kwadr. ziemi. Poddani księcia Ludwika II, zarzucają mu złą politykę podatkową oraz rozrzutność i żądają abdykacji na rzecz zięcia. Zięć Ludwika ma objąć władzę jednak tylko tytułem próby — na 6 miesięcy...

Powyżej: (u góry) piękny gmach kasyna w Monte Carlo, nęcący ruletką karciarzy z całego świata i stanowiący główny fundament utrzymania całego „państwa”. U dołu: port w Monte Carlo.

## Ginące typy łódzkie



Wiekulsta czasu praca  
Stare kształty w pył rozprasza...  
Coraz bardziej się zatracza  
Bałuckiego typ apasza...

Ciężki smutek siadł na twarzy,  
W groźnych oczach ból się mieści...  
O młnionych latach marzy  
Znikający król przedmieści...

## Latarnie uliczne

Jak wynika z pism, pozostałych po tym wieku przed narodzeniem Chrystusa, pierwsze latarnie uliczne zjawyły się na świecie w czwar-

## Okreś, który zginął bez wieści



Dnia 14-go grudnia r. ub. szkolny żagłowiec duński „Kopenhaga”, jeden z największych żagłowców na świecie, zginął w tajemniczy sposób w drodze z Południowej Ameryki do Australii. Na skutek alarmów prasy, rząd duński wysłał specjalne statki na poszukiwanie żagłowca.

## Książę Jerzy przedstawicielem Anglii na pogrzebie marsz. Focha



Na pogrzebie marsz. Focha przedstawicielem króla angielskiego będzie ks. Jerzy. Rząd angielski w oświadczeniu kondolencyjnym, złożonym rządowi francuskiemu, wyraził najgłębszy żal z powodu śmierci wielkiego Wodza.

## Falszowane leki

### Wielka afera w Warszawie

Warszawa, 23 marca

Dowiadujemy się, że w trakcie dokonywania lustracji aptek i składów aptecznych odnośnie władze państwowe znalazły fałszywe środki lecznicze.

Urząd prokuratorski ma wystąpić z oskarżeniem o dokonywanie sfalszowania większej ilości ważnych środków leczniczych przeciwko dwóm znanym firmom aptekarskim, z których jedna ma siedzibę w Warszawie, druga w Poznaniu. Sprawa ta ze względu na powagę, jaką cieszyły się dotychczas te firmy, wzbudziła w świecie lekarskim i aptekarskim wielką sensację.

**Prenumerata:** W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.  
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44  
Telefon administracji 22-14.

W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)  
NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.



SOBOTA, DN. 23 MARCA 1929 R.

### Co to jest „pleć trzecia“?



**TRANSWESTYCYZM.**  
Dwie panie, przebrane za mężczyzn.



**INFANTYLIZM.** Mężczyzna, lubiący się w przebraniach dziecięcych — transwestyta-infantylista.



W związku z aferą „pulkownika“ Barkera w Anglii aktualna stała się sprawa obojactw i transwestycyzmu, pod wpływem którego mężczyźni przebrali się za kobiety i odwrotnie.

Transwestycy, czyli t. zw. „pleć trzecia“, posiadają cechy psychiczne obojga płci. Udało nam się otrzymać kilka zdjęć

ilustrujących transwestytów. Na pierwszym z nich widzimy kobiety w męskich strojach tak swobodnie noszonych, iż nikt ani na chwilę nie przypuszczałby, iż są to kobiety transwestytki, o męskim nastawieniu psychicznym.

Niezmiernie ciekawe są zdjęcia mężczyzn transwestytów - infantylistów t. j.

takiego, który najchętniej przebiera się w strój dziecięcy i najlepiej się w niem czuje. Oczywiście, iż takie „wąsate bobo“ w króciutkich spodenkach, gołych łydkach i z filuternym uśmiechem wywołuje groteskowe wprost wrażenie, jak to, zresztą, widać na naszym zdjęciu. Bywają również mężczyźni transwe-

stycy z kobiecym nastawieniem psychiki. Tacy znów przebrają się w w stroje kobiece, chętnie nianczą dzieci, zajmują się robotkami, gospodarstwem domowym etc.

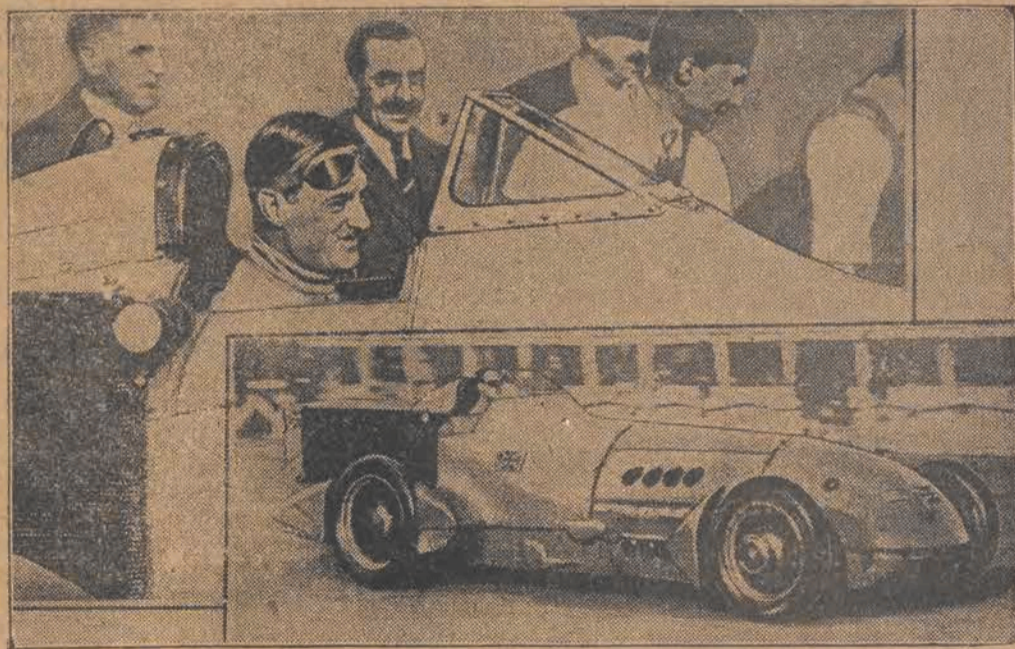
Słowem nieograniczone są, jak widzimy, wybrki natury nie tylko w życiu roślinnym i zwierzęcym, ale i wśród ludzi.

### Ze skarbca starej sztuki



„Kaznodzieja Anslou“ — jeden z najlepszych obrazów Rembrandta.

### Zamach na rekord Segrava



Znanego automobilisty angielskiego Campbella nie przeraziła śmierć Lee Bibla. Zapowiada on zamach na rekord Segrava.

### Soprowadniczka kap. Barker W 80 roku swego życia stała się kobietą

Pani kapitan Barker jednocześnie wdowa Smith i małżonek Emmy Howard opuściła przed paru dniami progi londyńskiego więzienia i swą niezwykłą zaiste historią epatuje w dalszym ciągu cały świat. Niema pisma na świecie na łamach którego nie omówionoby tej niezwykłej, jak gdyby z sensacyjnego filmu zaczerpniętej historii i nie podano podobizny uorderowanego kapitana, sportowca, flirciarza, zabijaki i bibosza, który jednocześnie potrafił być czułą małżonką nieboszczyka Smitha i dzielnie spisywać się jako pe-

len wigory i temperamentu mąż panny Howard.

Niema jednak nic nowego pod słońcem: głośnemu kapitanowi Barker czyni już konkurencję cichy 82-letni staruszek Charles Warner, który przez lat 60 służył na torze wyścigowym Saratoga w stanie Nowego Jorku, jako malarz płócien i naklejacz afiszów.

Staruszek stale z cygarem w zębach, lubiący wypić nie gorzej niż kapitan Barker, obracał się całe lat 60, tylko wśród mężczyzn: trenerów, dżokiejów i rozma-

tych pracowników toru wyścigowego i za ten z tych prawdziwych mężczyzn nie wyczuł swą męską intuicją, że staruszek od urodzenia należy do płci nadobnej.

I niedawno dopiero, gdy „Charles“ począł niedomagać i odesłano go do szpitala, rzeczoznawcy lekarze poznali się na jego prawdziwej płci, jak się okazało nieodwołalnie damskiej.

Zapytana o przyczynę tak długotrwałej mistyfikacji, staruszka Warner wyjaśniła swą tajemnicę.

— Jestem — powiedziała — nieprawym dzieckiem. Gdy zaś matka moja wyszła za mąż, nie wyjaśniając mężów, iż popełniła za czasów panieńskich błąd,

którego żywym świadectwem byłam ja, popadłam w straszną nędzę, a widząc, iż dęczyźnie łatwiej jest o pracę, przebrałam się w ubranie męskie i żyłam jak mężczyzna. Przez całe moje życie nie podejrzewał nikt nigdy że jestem kobietą. A jeśli — zakończyła ze smutkiem — mam teraz na stare lata poniewierać się jako kobieta, to niechaj tak będzie. Trudno!

Choć jednak pani Warner przywdziała bez oporu daną jej w szpitalu spódnice, robi teraz wrażenie mężczyzny przebranego za kobietę.

Stać się kobietą w 80 roku swego życia to naprawdę dramati



## HUMOR i SATYRA

### Bijana logika



— Proszę pana!... Do pokoju pani wkradł się jakiś zbrodniarz!...  
— No cóż ja mu teraz mogę pomóc, skoro wpadł w ręce mojej żony?...

### Jak to zrozumieć?

W wagonie kolejowym siedzi kulawy mizernie wyglądający Izraelita, a naprzeciw niego, gruby, lecz bardzo uprzejmy jegomość.

Izraelita ośmielony uprzejmością grubego jegomościa pyta go dokąd jedzie.

Gość: Do Łodzi.

Izraelita: A czy można wiedzieć w jakiej sprawie?

Gość: Mam tam skład manufaktury.

Izraelita: A jak się panu powodzi?

Gość: Dziękuję, a pan dokąd jedzie?

Izraelita: Też do Łodzi.

Gość: A czym się pan trudni?

Izraelita: Mam szkołkę.

Gość (niedosłyszawszy): A jak się panu powodzi?

Izraelita: Dziękuję, mam 26 dzieci, w zeszłym roku miałem 17 dzieci.

Gość (Zdziwiony, obserwuje mizernego Izraelitę i pyta): Więc ile pan ma żon?

Izraelita: Jakkto ile? Mam tylko jedną, lecz do dzieci zaangażowałem dwóch pomocników...



ZONA: Franek!... Coś ty pijany?!...

MAŻ: To... to... jest mmoja rzecz... rozumiesz?...

ZONA: Czekaj, już ja ci pjanstwo z głowy wybije, wszystkie kości ci pogruhotam!...

MAŻ: A... to już jest... twoja rzecz... moja dddroga...

## Wiosna w Łodzi

Gdy brudne sterty śniegu topnieją już wokół,  
Gdy człowiek po kolana w lepkiem błocie brodzi,  
Gdy policjant „za brudy” spisuje protokół —  
Wtedy — rzecz już wiadoma — jest wiosenka w Łodzi.

Hoża wiosna nadeszła!... Któżby zwątpił o tem?  
Rteć umyka pod zero, śnieżek prószy codzien...  
Z dachów kaple na głowę, auto tryska błotem  
W mętne nurty rynsztoków spogląda przechodzień...

Jaskółka do protestu dopuszcza wekselek,  
A w domu licytację ma Bernard Skowronek,  
Kwitek Herman się wiesza „przy pomocy szelek”,  
Na suchoty umiera Kasy chorych członek...

Zima pierzcha i pierzchy bezpowrotnie mrozy  
Každy kicha, bo wietrzyk mile nosy chłodzi  
Bez nie zakwitł, narazie — „pachną” beczkowsy

Panie i panowie! Wiosna, wiosna w Łodzi!...

LU-LU.

### W łódzkim kalejdoskopie.

## Podstuchane i podpatrzone

— Antoś! — woła matka z okna czwartego piętra, zwracając się do swego synka, bawiącego się na podwórzu — Dlaczego biegasz znowu bez czapki co? — durniu zatracony!... Gdybyś nie miał czapki, tyobś napewno cały dzień w niej biegał!...

— Czy pan musi koniecznie zebrać?.. Czy nie proponowano panu nigdy jakiegos zajęcia?...

— Tylko raz w życiu, proszę łaskawo go pana, potem wszyscy byli dla mnie zawsze bardzo uprzejmi...

— Co pan przechowuje w tem pudełku?...

— Garść włosów... Pamiątka po mojej żonie, z którą się rozwiodłem...

— Ale przecież ona nie miała jasnych włosów?...

— Ale ja je mam...

Piotruś ma się uczyć pływania. Ale po chwili przebywania w wodzie krzyczy:

— Tatusiu wyjm mnie z wody!... Już mi się nie chce pić!...

— Mój tatuś jak się urodził ważył pięć funtów...

— No, i utrzymał się przy życiu?...

— Panie, w głowę dziecka bić nie wolno!... Może go pan bić tam, gdzie się plecy kończą...

— Tak, ale to miejsce jest już dla nauczyciela zarezerwowane...

Jakiś gość wpada na dworzec kaliski, nie pytając o nic nikogo w pośpiechu wskazuje do odjeżdżającego pociągu i dopiero przez okno pyta konduktora:

— Proszę pana, czy dojadę do Kalisza?...

— Owszem, w Warszawie przesiadka!...

### Brzekonywujący motyw

Na Rotberga napadli bandyci, którzy zabrali mu całą gotówkę w ilości 10 tysięcy dolarów. Rotberg broni się i krzyczy:

— Panowie bandyci, radzę panom zabrać tylko połowę!... Pomyślcie, ile będziecie musieli zapłacić podatku od tej sumy!...



— Ten befszytk jest świetny!... Mówię to jako znawca...

— Czy pan szanowny jest rzeźnikiem?...

— Nie... Szewcem!

## Przez monokl.

Z dwójga złego nie zawsze można wybrać mniejsze, zwłaszcza jeżeli to są bliźnięta.

Kłamstwo, fałsz i zbrodnia — gdziekolwiek są, same się zdradzają.

Muzyk zmiesza orkiestrę najlepiej dobraną, jeśli grając, stara się, żeby go słyszano.

Najmądrzejszem jeszcze, czego się można spodziewać z ust kobiety, jest... całus.

Spółczesństwo dzieli się obecnie na dwie klasy: na tych, którzy jadą autami i na tych, którzy są przejeżdżani.

U niektórych kobiet wszystko jest fałszywe — prawdziwe jedynie oczy, ale i te kłamia.

Gdy się śmiejesz w towarzystwie, śmieć się w ten sposób, aby nikt nie podejrzewał, że się śmiejesz z niego.

Są ludzie, których lepiej jest prosić nie o fotografię, lecz o odcisk palca.

Są ludzie, którzy zmieniają swe poglądy jak krawaty, zależnie od tego, komu składają wizytę.

### Bezinteresowna miłość

Do Rotszylda zgłasza się jeden z jego urzędników.

— Panie szefie, zdziwi się pan zapewne, że z tego rodzaju sprawą przychodzi do pana. Wiem doskonale co pan o mnie myśli. Jestem lekkomyślny, mam długi, czasami bywam leniwy, mam na sumieniu niejedną grzeszkę młodości, ale, panie szefie, kocham pańską córkę i sadzę, że pozyskam jej wzajemność. Prawdziwa miłość zupełnie bezinteresowna znajdzie z pewnością oddźwięk w jej sercu. Niech mi pan pozwoli zbliżyć się do niej, poznać ją lepiej i zapytać, czy zechce zostać moją żoną...

Rotszyld jest wzruszony potęgą uczucia młodzieńca, więc pyta:

— Dobrze, kochany panie. Nie mogę mieć nic przeciwko pańskiej miłości, tylko, widzi pan, mam trzy córki, nie wiem o którą panu chodzi...

— Ależ, panie szefie! — odpowiada nie mniej wzruszony młodzieniec. — Czyż bym ja śmiał wybierać? Wybór pozostawiam uznaniu pana szefa!...

Rotszyld jest wzruszony potęgą uczucia młodzieńca, więc pyta:

— Dobrze, kochany panie. Nie mogę mieć nic przeciwko pańskiej miłości, tylko, widzi pan, mam trzy córki, nie wiem o którą panu chodzi...

— Ależ, panie szefie! — odpowiada nie mniej wzruszony młodzieniec. — Czyż bym ja śmiał wybierać? Wybór pozostawiam uznaniu pana szefa!...

### Dziwne ogłoszenie

W jednym z pism poznańskich ukazało się następujące ogłoszenie:

— Poszukuję pokoju z łóżkiem, gdzie mógłbym udzielać lekcji.

### Uczciwy

— Panie Gie. Czy Pipman jest uczciwym człowiekiem?...

— Oczywiście... Dlaczego pan pyta?...

— Bo mam mu dać córkę za żonę...

— Może mu ją pan śmiało dać, on ja nanowno panu zwróci!...



### Olbrzymi ogród

Piotr Altenberg, znany pisarz wiedeński, opowiadał jednemu ze swych znajomych, że kupił ogród tak wielki, iż o ogarnięciu go wzrokiem nie może być mowy. Znajomy spojrzał na Altenberga zdziwionym wzrokiem, albowiem Altenberg znany był w Wiedniu, jako człowiek niezbyt zamożny. W końcu Altenberg zaprosił kilku przyjaciół na obejrzenie ogrodu.

Przyjaciele przybyli następnego dnia. Zachwalanym „ogrodem” okazał się kawałek gołej ziemi, na której rosło troszeczkę trawy. Trawnik ten mógł mieć najwyżej 5 metrów długości i 3 metry szerokości.

Wszyscy kiwali głowami pytając ze zdziwieniem w głosie:

— Więc to jest ten wielki ogród?

— Tak — odparł Altenberg — wprowadźcie on nie jest długi i niezbyt szeroki — i spojrzawszy w niebo dodał — ale natrzcie jaki wysoki!...

### Łodzianie

#### w Ameryce

Dwaj Łodzianie spotykają się w New Yorku.

— Słuchajno, powiedz mi właściwie w jaki sposób Rozenberg tak szybko się wzbogacił?

— W sposób bardzo prosty. Pewnego wieczoru siedział na ławce w parku, nosząc jak zwykle podarte ubranie, gdy nagle podszedł doń jakiś młodzieniec z damą i dał mu dolara, żeby się stamtąd ulotnił.

— I Rozenberg się ulotnił?

— Oczywiście. Przed nastaniem północy zarobił w ten sposób sześć dolarów, no i teraz jest bogaczem.

— Nie rozumiem. Przecież pół miliona dolarów nie mógł zarobić w ten sposób i w tak krótkim czasie?

— On sam, oczywiście, że nie, ale dzisiaj pracuje dla niego stu mężczyzn w stu porwanych ubraniach...

### Amerykańska duma narodowa

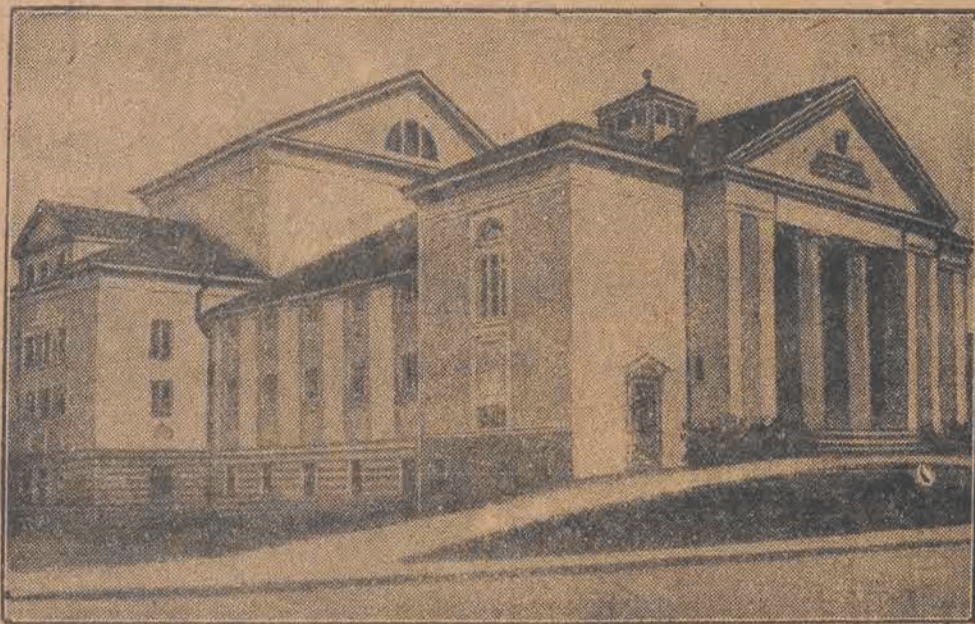
NAUCZYCIEL: Jak się nazywał pierwszy człowiek?...

UCZEŃ: Jerzy Waszyngton...

NAUCZYCIEL: Nie, Adam...

UCZEŃ: (pogardliwie) No, tak, jeśli weźmiemy pod uwagę również cudzoziemców...

## Teatr przekształca się w kino



Państwowy teatr w Neustrelitz, posiadający piękną tradycję w historii niemieckich teatrów, doznał niezwykłego losu: z powodu finansowych trudności został on z dn. 1-go kwietnia zamieniony na kino.

## Niebezpieczna jazda motocyklowa



Ubiegłej niedzieli odbył się pod Berlinem raid motocyklowy. Ciężkie warunki terenowe sprawiły, że kilku jeźdźców wywróciło się, na szczęście — bez groźnych następstw.

## Z wielkanocnych obyczajów



Ciżba spacerowiczów w niedzielę wielkanocną w epoce Odrodzenia (podług starożytnego sztychu Piotra Corneliusza).

## Kosztowny obraz Rafaela



GIULIANO DE' MEDICI.  
Słynny portret Rafaela, zakupiony został obecnie do Ameryki za cenę 2,4 miljonów dolarów.

## Zagadkowa śmierć

W pismach wieczornych na pierwszej kolumnie ukazała się następująca wiadomość:

„Młoda małżonka hr. Przyjemskiego spacerowała w dniu wczorajszym wraz ze swym kuzynem po głównej alei w swej posiadłości. Nagle rozległ się jakiś huk, przypominający wystrzał rewolwerowy i młoda niewiasta padła na ziemię, tuż u stóp kuzyna. Służba przyniosła hrabinę do pałacu, gdzie zawiązany lekarz skonstatował śmierć wskutek rany w głowie. Skąd ta rana powstała, tego lekarz określić nie mógł, w każdym bądź razie stwierdził, że o wystrzale nie mogło być mowy. Władze śledcze nakazały wobec tego dokonania sekcji zwłok celem stwierdzenia przyczyny tajemniczej śmierci hr. Przyjemskiej. Zaznaczyć należy, że początkowo rozniósł się pogłoski o tem, jakoby zabójcą był hr. Przyjemski, który w czasie badania zeznał, że należy do jakiegoś tajemniczego „klubu rozwiedzionych”.

Oto szczegółowy tekst rozmowy, jaka się odbyła w gabinecie sędziego śledczego między prowadzącym sprawę sędzią śledczym a oskarżonym o zabójstwo hr. Przyjemskim.

— Proszę pana — rozpoczął hr. Przyjemski — wiem z góry, że zdziwi pana bardzo to, co za chwilę powiem. Opinia publiczna posądza mnie o dokonanie zabójstwa. To jest nonsens, tembardziej, iż powiadają jakoby morderstwa dokonał na tle zazdrości. Przeko-

na się pan za chwilę, że to jest niemożliwe. Postaram się w kilku słowach wyjaśnić panu jakie mam dowody swej niewinności. Zawód, w którym obecnie pracuję, najdobitniej przemawia za tem, że jestem niewinny. Rozwiódłem się z żoną...

— Jak mam to rozumieć?

— Proszę pana — rozpoczął hr. Przyjemski — wiem z góry, że zdziwi pana bardzo to, co za chwilę powiem. Opinia publiczna posądza mnie o dokonanie zabójstwa. To jest nonsens, tembardziej, iż powiadają jakoby morderstwa dokonał na tle zazdrości. Przeko-

— No, słucham, mów pan dalej... — wtrącił sędzia, wykazując wielkie zainteresowanie.

— Mielśmy swoich agentów, którzy wyszukiwali przyzwolone rodziny, w których zdarzały się nieszczęścia z młodemi dziewczętami. Gdy tylko agent wykrywał taką rodzinę, zgłaszał się jeden z naszych członków, który zobowiązywał się zostać chwilowym mężem aż do przyjścia na świat dziecka i w ten sposób niemoralna sprawa zostawała zatuszowana. Ciągnęliśmy z tego interesu dość znaczne zyski...

— Wszak to jest cyniczne! — oburzył się sędzia.

— Przepraszam, pan sędzia pozwoli mi skończyć. Ostatni mój ślub miał być

naprawdę ostatni. Postanowiłem skończyć już z prezesurą w klubie i zostać po rozwodzie kawalerem do końca życia. Stało się jednak nieszczęście. Żona moja została zabita, ja natomiast spędziłem noc w areszcie rewolucyjnym. Lecz mniejsza z tem. Noc już minęła, a teraz mamy dzień. Pan sędzia jest człowiekiem poważnym. Niech więc się pan sędzia zastanowi czy to możliwe, żeby człowiek tego rodzaju jak ja, z podobnym charakterem, z podobnymi zasadami, z tak trzeźwymi poglądami na życie i miłość, mógł dokonać czegoś podobnego. Przecież to śmieszne! Zabić swą żonę? Po co? Jestem zbyt porządnym bym zabijał!... Wybrałem sobie rolę „męża na próbę” i to mi wystarczyło.

— Słowem — przerwał mu sędzia — pan stworzył nowy zawód...

— A pan wolałby mnie widzieć w roli głodującego urzędnika?..

— Pan mógł przecież zająć się czemś innym, uczciwszą pracą...

— Dziękuję. Wzbudzać ciągle litość wśród ludzi? Po usilnych staraniach i protekcjach zdobyć posadę marnego urzędniczyny i głodzić się przez trzy tygodnie w miesiącu? Przyzna pan, że moja posada była stanowczo lepsza, a uczciwość? Któż o tem teraz myśli? Musimy się teraz liczyć tylko z opinią publiczną a w naszych czasach głodomór i człowiek nędznie odziany stracił całkiem kredyt moralny. Ogrannie żał mi tych, którzy boją się zerwać ze starą zasadą, wiodąc marny żywot. Kończę panie sędzio. Jak pan widzi sam jestem zdziwiony tem, co się stało. Sądzę, że pan sędzia wyrazi mi współczucie i pozwoli mi natychmiast opuścić

ten pokój. A co się tyczy zabójstwa, to mam wrażenie, że pan sędzia postara się o innego bardziej odpowiedniego sprawcę niż ja.

W tej samej chwili do gabinetu sędziego śledczego wszedł policjant, który wręczył sędziemu śledczemu podłużną kopertę i rzekł:

— Oto list od lekarza, który pół godziny temu dokonał sekcji zwłok...

Sędzia szybko otworzył kopertę i rzuciwszy okiem na treść protokołu, zrobił ogromnie zdziwioną minę. Po chwili przeczytał głośno:

— Szanowny Panie Sędzio! Niniejszem przedstawiam rezultaty naszych dochodzeń: Dziś rano uciąło nam się wydobyć z głowy trupa przedmiot, który stał się przyczyną śmierci. Sądzę, że pan sędzia zdziwi się, gdy się dowiedzie, że przedmiot ów był pochodzenia meteorologicznego. Oto proste i zarazem niezwykle zagadkowe wyjaśnienie w jaki sposób meteor ów przerwał życie hrabiny. Wiadomo pewnie panu sędziemu, że w powietrzu szczególnie w porze letniej unosi się bardzo wiele aerolików. Te błyszczące meteory spadają na ziemię z trzaskiem, przypominającym wystrzał rewolwerowy. Po dokładnym zbadaniu trupa doszliśmy do wniosku, że tego rodzaju meteor, spowodował śmierć hrabiny. Wobec tego do odpowiedzialności sądowej możnaby pociągnąć tylko gwiazdy...

Dr. L. W.

Sędzia po przeczytaniu listu wyciągnął rękę do hr. Przyjemskiego i rzekł: — Przepraszam pana, pan jest wolny..

Alfa.